Cena 10 groszy.

PŁOCK. Dnia 23 czerwca 1935 r. № 11

# GŁOS PRAWDY

TYGODNIK MARYAWICKI.

## Sprawozdanie z wyborów Zarządu Zgromadzenia SS. Maryawitek.

Na dzień 13 czerwca b. roku został wyznaczony przez Ministra Generalnego Zgromadzenia Kapłanów Maryawitów i SS. Maryawitek — Biskupa Filipa Feldmana — walny zjazd SS. Maryawitek po ślubach wieczystych — w celu wybrania przez nie nowej władzy ich Zgromadzenia.

Dnia tego o godzinie $8^1/_2$ odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez Brata Biskupa Filipa w asyście braci Biskupów Jakóba i Bartłomieja przy współudziale wszystkich ss. Kapłanek.

O godzinie $10^1/_2$ na sali w klauzurowej części klasztoru rozpoczęły się obrady.

Przewodniczył obradom według ustaw sióstr — Minister Generalny, brat Biskup Filip Feldman. Obecni byli i członkowie Synodu Kościoła Maryawickiego: brat Biskup Jakób Próchniewski, brat Anioł Miazga, br. Józef Kopystyński i siostry zakonne w liczbie 154.

Obrady otworzył br. Biskup Filip, udzielając głosu bratu Biskupowi Jakóbowi, który w przemówieniu wyraził swój pogląd na to, czem należy się kierować w wyborze nowej władzy, mianowicie: powinny ustać między siostrami wszelkie urazy i względy osobiste, jeden tylko wzgląd i jedna myśl powinna kierować wszystkiem, czego zapewne żąda od nas i zmarła Założycielka nasza: aby na przełożoną wybrać taką siostrę, która odznacza się miłością Pana Jezusa, Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie i zamiłowaniem Reguły, będącej streszczeniem Ewangelji i zarazem duchowym testamentem Założycielki naszej.

Potem przemówił br. Biskup Filip, dając kilka wskazówek, jak się należy przygotować wewnętrznie do tak ważnego aktu, jakim jest wybór przełożonej; o to przedewszystkiem trzeba się modlić, aby Duch Święty tak pokierował duszami, aby to, co się stanie, wyszło z serc, do głębi wzruszonych dobrem Sprawy, miłością dla Niej i Jej przyszłością. Ponieważ wielkiem jest powołanie sióstr, życie ich zadecyduje w znacznej mierze o przyszłem nowem życiu całego Maryawityzmu. Wyzwoleni z pod brutalnej przemocy jednego człowieka, mamy wszyscy to nowe życie budować na jedności między nami i kierować się zawsze i tylko we wszystkiem — dobrem Sprawy Bożej, co będzie naszem bohaterstwem.

Po przemówieniu br. Biskup Filip wyjaśnił, że będą wybrane dwie przełożone: jedna do zarządu sprawami zewnętrznemi Zgromadzenia, oraz do reprezentacji zewnętrznej; druga — do zarządzania sprawami wewnętrznemi Zgromadzenia.

Na pierwszy plan wysunięto sprawę wyboru tej ostatniej, jako bardziej dotyczącą życia sióstr. Siostry wysunęły następujące kandydatki na powyższe stanowisko: s. Alicję Bucholc, s. Klarę Klichowską, s. Kamillę Siankowską, s. Aurelję Haladinównę. Siostry z filij wyraziły co do wyboru przełożonej wolę sióstr, które nie mogły przybyć na zjazd.

Następujące filje opowiedziały się za s. Kamillą. Łódź — 30 głosów, Wola Cyrusowa — 20, Sobótka — 19, Wiśniew — 18, Lipka — 10, Żeliszew — 10, Stryków — 10, Żarnówka — 8, Mińsk—

2, Grzmiąca — 1, Markuszów — 1, Zgierz — 1 Błonie — 1, Piątek — 1, Pabjanice — 1.

Następujące filje opowiedziały się za s. Alicją: Cegłów — 6 głosów, Pepłów — 2.

Przystąpiono do tajnego głosowania, którego wyniki były następujące:

S. Kamilla — 126 głosów, s. Klara — 12, s. Alicja — 10, s. Mieczysława — 3, s. Michaela — 3. Razem 154.

Przewodniczący stwierdził wybór s. Kamilli na stanowisko Przełożonej do spraw wewnętrznych Zgromadzenia.

Potem zabrała głos s. Kamilla, dziękując siostrom za dowód zaufania i prosząc o zwolnienie jej z tego stanowiska, któremu nie zdoła odpowiedzieć; nie zostało to jednak uwzględnione przez ogół.

Następnie br. Filip zażądał od sióstr stwierdzenia, czy kiedykolwiek w okresie przedwyborczym prowadził jaką agitację, wypowiadając swoją wolę co do osoby kandydatek.

Wiele sióstr stwierdziło, że nigdy z ust br. Filipa nie słyszały jego zdania w tej kwestji.

Potem nastąpiło głosowanie na przełożoną do spraw zewnętrznych Zgromadzenia.

Wysunięto kandydatki: S. Cherubinę Przysiecką, s. Mieczysławę Bucholc, s. Alicję Bucholc.

Rezultat głosowania był następujący:

S. Mieczysława — 115 głosów, s. Cherubina — 17, s. Alicja — 15, s. Klara — 1. Razem 149 gł. i 1 kartka pusta.

Przewodniczący stwierdził wybór s. Mieczysławy Bucholcowej na stanowisko przełożonej do spraw zewnętrznych Zgromadzenia, poczem zgłosił wniosek wybrania sióstr starszych na kustodje (okręgi), proponując kandydaturę s. Cherubiny Przysieckiej na okrąg płocki, s. Heleny Rostworowskiej na okrąg warszawski, s. Rafaeli Komorowskiej na Zagłębie Dąbrowskie. Wniosek ten przyjęto i przedstawione kandydatki zostały wybrane jednomyślnie, poczem przystąpiono do wyboru tajnem głosowaniem pięciu sióstr radnych z następujących, podanych przez siostry, kandydatek:

S. Cherubiny Przysieckiej, s. Alicji Bucholcowej, s. Marji Kopystyńskiej, s. Mechtyldy Cholewińskiej, s. Ładysławy Hencel, s. Michaeli Kiełbasówny, s. Feliksy Przysieckiej, s. Ottony Kamińskiej, s. Stefanji Michalskiej.

Wynik głosowania:

S. Marja — 109 głosów, s. Klara — 98, s. Alicja — 90, s. Cherubina — 81, s. Mechtylda — 67, s. Ottona — 67, s. Stefanja — 65, s. Feliksa — 39, s. Michaela — 38, s. Ładysława — 36, s. Salomea — 1, s. Romana — 1.

Przewodniczący stwierdził, że na radne zostały wybrane: s. Marja Kopystyńska, s. Klara Klichowska, s. Alicja Bucholcowa, s. Cherubina Przysiecka. Co zaś do ss. Mechtyldy i Ottony, które otrzymały jednakową ilość głosów — rozstrzygną obrady popołudniowe; jak również co do wyboru mistrzyni nowicjatu, na które to stanowisko wysunięto kandydaturę s. Michaeli Kiełbasówny.

Na tem zakończono pierwszą część obrad; czas — godzina 13-a. Dalszy ciąg obrad Przewodniczący wyznaczył na godzinę 15-tą.

## Przebieg obrad popołudniowych.

Mistrzynią nowicjuszek została wybrana s. Michaela. Na kierowniczkę okręgu łódzkiego wybrano znaczną wiekszością głosów z dwóch kandydatek s. Lucyny Miłkowskiej i s. Elizy Patorówny— s. Elizę Patorównę.

Przystąpiono do wyboru ss. radnych filjalnych, zgadzając się z wnioskiem br. Biskupa Filipa, aby do 4-ch ss. kustodjalnych dobrać 3-y do ogólnej liczby 7-u, jak przepisują Ustawy.

Zostały wybrane znaczną większością głosów na okrąg warszawski:—siostra Nadzieja Sasinówna (z dwóch kandydatek s. Nadziei i s. Laurencji Miazgi), na okrąg łódzki — s. Matylda Poznańska (z pośród 5 kandydatek: s. Zofji, Starczewskiej s. Anicety Saskiej, s. Bożydary Pietrakówny, s. Mirosławy Zielińskiej i s. Matyldy Poznańskiej); na okrąg płocki — s. Julja Jarzymowska (1 kandydatka). Sprawa ss. Mechtyldy i Ottony została rozstrzygnięta w ten sposób, że radną płocką została s. Ottona jako przedstawicielka ss. Służebnych, a s. Mechtylda przeszła do liczby ss. radnych filjalnych.

Potem Przewodniczący poddał projekt pozostawienia s. Stefanji Michalskiej, s. Feliksy Przysieckiej, s. Michaeli Kiełbasówny i s. Ładysławy Hencel na zastępczynie radnych płockich, ponieważ były one kandydatkami na radne; wniosek przyjęto większością głosów.

Siostrę Marję obrano na Obserwantkę, s. Klarę na jej pomocnicę.

Następnie br. Biskup Filip poddał pod dyskusję wzajemny stosunek obu ss. Przełożonych do siebie. Siostry znaczną większością głosów wypowiedziały się za tem, aby obie Przełożone miały równą władzę, motywując to tem, że skupienie władzy w jednej osobie jest niebezpieczne, jak to wykazała smutna przeszłość poprzedniego ustroju w naszem Zgromadzeniu.

W dalszym ciągu ustalono, że: chociaż istnieje pomiędzy temi dwiema siostrami podział pracy na zewnętrzne i duchowe sprawy Zgromadzenia, jednak zawsze przysługiwać siostrom będzie swoboda w zwracaniu się ze wszystkiem do jednej lub do drugiej.

S. Mieczysława i Kamilla oddały sobie nawzajem posłuszeństwo.

Brat Filip przyrzekł we wszystkiem pomagać obu siostrom, gdyby rozstrzygnięcie jakiejś sprawy nasuwało im trudności.

S. Kamilla, dziękując br. Biskupowi Filipowi, prosiła siostry o gorącą modlitwę za siebie i wszystkie siostry, bo to tylko jedno, jak mówiła, może doprowadzić do pożądanych rezultatów w pracy. Prosiła następnie siostry o szczerość, która jej nigdy nie zrazi, a przeciwnie, wzbudzi w niej miłość względem nich.

Potem zabrała głos s. Alicja, podkreślając wyjątkowo ciężkie położenie sióstr, które po przeżyciu rozłamu — odejściu od dawnych przełożonych, paczących ich dusze, potrzebują prawdziwie anielskiej kierowniczej ręki. Przełożone winny się zdobyć na wielką wyrozumiałość być prawdziwemi lekarkami dusz. Zadaniem obecnem wszystkich sióstr jest wspieranie się w pracy, mającej na celu naprawienia opinji Maryawityzmu nietylko w oczach Polski — ale całego świata.

Na to odpowiedziała s. Kamilla, przyrzekając całą duszą pracować w tym kierunku; jednocześnie prosiła siostry o wybaczenie jej własnych ułomności, bo ona potrzebuje lekarstwa. Następnie zabrała głos s. Mieczysława, aby siostry nie wyrabiały sobie pojęcia o jej stałem usposobieniu z jej chwilowego zniecierpliwienia, czy wybuchu, — bo wszyscy należymy do tych pokaleczonych — ale każda z nas ma dobrą wolę.

Potem zabrał głos br. Biskup Filip, mówiąc, że podstawą stosunków pomiędzy siostrami winna być pokora, miłość — związką, modlitwa —zjednoczeniem; Boskim lekarzem jest Sam Pan Jezus. Na cudowne skutki Jego leczenia już patrzymy w chwili obecnej: o ile przed wyborami panowała niepewność co do jedności między siostrami, to dzień wyborów pozostawi niezatarte wspomnienia. Jeżeli były pewne zgrzyty, to i one są potrzebne poto, abyśmy pamiętali, że jesteśmy tylko ludźmi; jeżeli odnosimy rany, to pod opieką Boskiego Lekarza.

Nie należy się więc spodziewać od samych sióstr, ażeby odpowiedziały swemu zadaniu, ale od samego Chrystusa, ofiarując za nie modlitwę, która jest związką naszą.

Następnie stwierdzając raz jeszcze wybór obu sióstr—Przełożonej Generalnej i Wikarji Generalnej (tytuły oficjalne), zarządził oddanie im posłuszeństwa przez siostry.

Na zakończenie przemówił br. Biskup Jakób, że w dniu dzisiejszym przeżyliśmy wszyscy podniosłe chwile, które poruszyły do głębi serca i dusze. Przychodzi na myśl porównanie z tem, co bywa zwykle w Ojczyźnie naszej: że gdzie jest dwóch Polaków, tam są trzy partje; ale w danej chwili dziejowej skupiają się wszyscy, zapominając o tem, co ich dzieli, jak m. in. miało to miejsce podczas inwazji bolszewickiej — i odnoszą świetne zwycięstwo. Podobne zwycięstwo miało miejsce i dzisiaj tu, u nas, było to zwycięstwo Boskiego Wodza w sercach naszych. Zdawało się, że wybory przejdą pod znakiem nieporozumień, ale widać, że Pan Jezus patrzy na nas, jak na dzieci, udzielając w momencie krytycznym Swojej łaski.

Niewiasty są powołane do tego, aby naprawiły to, co popsuła pierwsza z nich. Tu, w tem ognisku czci Przenajśw. Sakramentu, musi się to dokonać. Nie trzeba się lękać, bo nikt i nic rozwojowi Sprawy Bożej przeszkodzić nie może. Następnie brat Biskup Jakób przyrzekł wspierać siostry modlitwą, ażeby miejsce to przy Świątyni stało się ogniskiem miłości, tego jedynego kodeksu prawa Boskiego. Przemówienie swoje zakończył br. Biskup życzeniem, skierowanem do ss. Przełożonych, ażeby przyczyniły się do triumfu Sprawy Bożej na ziemi.

Na tem zakończono obrady o g. $17^1/_2$.

## Jak uczcić najlepiej pamięć Józefa Piłsudskiego.

Zawiązał się niedawno w Warszawie pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Komitet uczczenia pamięci Wielkiego Wskrzesiciela Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Powstało już mnóstwo bardzo pięknych projektów budowy monumentalnych pomników w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Wilnie, ma być zbudowana wspaniała droga imienia Józefa Piłsudskiego o trwałej nawierzchni z Krakowa przez Kielce, Warszawę do Wilna, długości przeszło 800 kilometrów. Pod Krakowem, na Sowińcu, już się sypie duży kopiec na cześć Józefa Piłsudskiego, na który zwożą ziemię, pobraną ze wszystkich historycznych miejsc w Polsce; zaś w kopaniu biorą udział dziesiątki tysięcy ludzi; ze wszystkich warstw społeczeństwa, zjeżdżają się specjalnemi pociągami z najbardziej odległych zakątków kraju.

Są to wszystko rzeczy bardzo piękne i konieczne, gdyż świadczyć będą przyszłym pokoleniom, że Wielkie Dzieło odbudowy Ojczyzny dokonane ogromem trudów, cierpień i ofiar Józefa Piłudskiego, znalazło oddźwięk w duszy narodu, który w tych pomnikach chciał dać wyraz swojej wdzięczności dla Wielkiego Wodza i Nauczyciela i utrwalić ją na wieki.

Jednakże są pozatem rzeczy, o których również należy pomyśleć i które budzą poważną troskę u ogółu obywateli, będących codziennymi świadkami różnych przejawów życia prywatnego i społecznego naszego narodu, a które w obecnej chwili powszechnego wysiłku w celu utrwalenia pamięci Józefa Piłsudskiego powinnyby być wzięte przedewszystkiem pod uwagę. Mam tutaj na myśli upadek moralności w szerokich warstwach społecznych, co stanowi bardzo niebezpieczną i nagminną już, niestety, chorobę, mogącą osłabić i podważyć najlepsze wysiłki jednostek, wychowanych i urobionych przez Wielkiego Budowniczego Polski. Historja bowiem podaje nam aż nadto wymowne

dowody tego, że największe i najpotężniejsze państwa, opierające się zwycięsko wszelkim najazdom obcym, upadły, gdy rozkład moralny pozbawił obywateli tężyzny ducha i uczynił ich niezdolnymi do twórczej pracy państwowej. A u nas w Polsce? Posiadaliśmy wszelkie dane po temu, żeby utrzymać dawne granice Wielkiej Rzeczypospolitej, ale zupełny zanik myśli państwowej u możnowładców i u szlachty, prywata, pijaństwo i okrucieństwa, popełnione na niewolnikach-chłopach, przy zamiłowaniu do bigoterji i do zewnętrznych praktyk obłudnej pobożności, sprowadziły na naszą Ojczyznę klęski i długą niewolę, jako skutek choroby społecznej, z której nas wydobył dopiero Józef Piłsudski. Bez zdrowia moralnego obywateli żadne granice, wojska i zewnętrzny splendor na wiele się nie przydadzą. A że te nieszczęścia, klęski i niewola nie uzdrowiły zupełnie naszego narodu, świadczy ten smutny fakt, że się znaleźli i jeszcze się znajdują ludzie, którzy wypowiedzieli walkę Osobie i Dziełu Józefa Piłsudskiego tylko za to, że nie pozwolił im prowadzić szkodliwej roboty i podważać byt państwowy przez rządy, które miały na celu przedewszystkiem swój własny interes, a nie dobro całego Państwa. Ta choroba społeczna objawia się jeszcze w innej formie i jest bardziej powszechna: mam tu na myśli nieuczciwość, brak kultury i etyki chrześcijańskiej, które się napotyka na każdym kroku, egoizm warstw zamożnych, który każe im zamykać oczy na nędzę ludzką, no i rozluźnienie obyczajów, które przenika do szeregów młodzieży uczącej się i na wieś, gdzie niemoralność jest już na porządku dziennym. Ale najgorszym objawem tej groźnej choroby społecznej jest to, że wszystkie te rzeczy nie wywołują szerszej akcji zapobiegawczej wśród społeczeństwa. Trzeba tylko mieć poczucie konieczności zdrowia moralnego i rozumieć, jak nieobliczalnem w skutkach może się stać zgangrenowanie duszy narodowej, żeby lekarstwo się znalazło zaraz. Bo jeżeli władze państwowe umieją natychmiast zlikwidować nap. agitację komunistyczną lub wykryć fabrykę fałszywych pieniędzy, to i złodziejstwa wszelkiego rodzaju, rozpustę, nieuczciwość, zgorszenia, fanatyzm i wszelkie szkodnictwo można także powoli wykorzenić zapomocą odpowiednich, ale i radykalnych środków tak, jak to uczyniono w innych krajach, np. w Skandynawskich; bo wszelkie tolerowanie tego rodzaju przestępstw pod pozorem fałszywego humanitaryzmu nie prowadzi do żadnego celu i nie leczy organizmu społecznego dotkniętego tak ciężką chorobą.

Czyżby więc nie należało teraz, żeby pod przewodnictwem Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego powstał naprzykład Związek Zdrowia Publicznego, lub jakaś inna instytucja, której celem byłoby usuwanie z życia narodu wszelkich objawów rozkładu moralnego oraz źródeł, skąd powstaje zło społeczne; ażeby na mocnych fundamentach dobra, prawdy i sprawiedliwości oparta Rzeczpospolita wzrastała coraz bardziej jako Państwo zdrowe i mocne duchowo, które więcej da rękojmi pomyślności i trwałości, aniżeli wszystkie sojusze i ludzkie środki obronne.

Taka praca społeczna stałaby się ukoronowaniem Dzieła Marszałka Józefa Piłsudskiego i najwięcejby Go uczciła, bo przywróciłaby zdrowie moralne i duchowe Polski, a tem samem i możność coraz to świetniejszego Jej rozwoju.

*Brat M. Jakób Łuszczewski.*

## „Ufajcie. Jam zwyciężył świat"...

Gdy się obracam między ludźmi, często o moje uszy obijają się słowa: „Czy też oni lepiej będą prowadzić to Dzieło od niego? Przecież oni chyba tacy sami, jak i on", i temu podobne słowa.

Drodzy Bracia i Siostry Maryawici! Reforma w naszym Kościele nie zależy ani od br. biskupa Filipa, ani od br. biskupa Jakóba, ale od nas samych. Zależy od tego, jakie my posiadamy wartości duchowe, jaką posiadamy moc ducha. Ażeby tę moc posiadać, musimy przedewszystkiem mieć znajomość Pisma świętego, znać objawienia naszej Założycielki M. Franciszki, gdyż wtedy rozumieć będziemy, czem jest Maryawityzm. Ale i to jeszcze nie wystarczy — trzeba odwrócić uszy od wszelkich plotek, a zamknąwszy drzwi serca naszego dla rzeczy próżnych i zwodniczych, trwać w duchu „na modlitwie i łamaniu chleba", to jest czerpać moc w modlitwie adoracyjnej do walki wewnętrznej z sobą i zasilać się Ciałem i Krwią Pańską.

Tak czynili pierwsi Apostołowie i święte niewiasty: nie nadstawiali uszu na to, co mówią ludzie, gawiedź uliczna, ale zebrali się w Wieczerniku, zamknęli drzwi za sobą, ażeby nie doszedł ich żaden gwar ulicy, i trwali na modlitwie i łamaniu Chleba. I Chrystus Pan nagrodził tę ich wierność i to ich czuwanie. Wszedł do nich „drzwiami zamknionemi", — przez drzwi ich serc, zamkniętych dla świata, lecz otwartych dla przyjęcia Chrystusa Pana i Jego Boskiej Prawdy — i rzekł: „Pokój Wam". — I pokój Boży spłynął na ich dusze stroskane i osierocone.

Inaczej się rzecz miała z Jego uczniami z Emmaus. Ci, aczkolwiek byli ludźmi dobrej woli, to jednak nie szukali ulgi w modlitwie i łamaniu Chleba, ale śpiesznie szli do miasteczka, nadsłuchując pilnie, co ludzie mówią o śmierci Jezusa. I chociaż Chrystus Pan przyłącza się do nich w drodze, pociesza ich w smutku i wyjaśnia im Pismo święte, oni

Go nie poznają, aż dopiero w łamaniu Chleba. Dopiero Boski Sakrament otwiera im oczy. Poznają błąd swój, że zamiast szukać pociechy w modlitwie, szukali jej u świata i dlatego zwątpili. Lecz nietylko ci dwaj uczniowie przechodzili zwątpienie. — Zwątpili wszyscy prawie Apostołowie i uczniowie Pańscy. I na nich nie pierwej zstąpił Duch-Pocieszyciel, aż po wspólnej dziewięciodniowej modlitwie błagalnej.

Zapaleni tym ogniem Miłości Bożej, przebiegali od miasta do miasta, od wioski do wioski, głosząc wszędzie Radosną Nowinę, że Zmartwychwstał Pan prawdziwie! Idea Chrystusowa zataczała coraz szersze kręgi, chrześcijanizm wzrastał z dnia na dzień i wkrótce ogarnął cały ówczesny świat, chociaż poganie starali się za wszelką cenę zgnieść to Dzieło Boże w zarodku. Pierwsi chrześcijanie taką mieli wiarę i taką miłością byli zespoleni, że wysiłki pogan nie osiągnęły rezultatu. Im więcej było zapalonych stosów, im więcej męczenników, rzuconych na pożarcie dzikim zwierzętom, im więcej krzyżów, tem liczba chrześcijan rosła i szerzyła się miłość dla dzieła Bożego.

Każdy maryawita wierzy niewątpliwie, że Maryawityzm jest również Dziełem Bożem i jako takie musi spełnić swoje posłannictwo. Nic też dziwnego, że i Ono przechodzi różne koleje: prześladowania od obcych, zdradę od swoich, wreszcie przejście przez Golgotę, złożenie do grobu i przywalenie kamieniem despotyzmu i zboczenia, jakie miały miejsce w samem sercu Kościoła.

„To jest Dzieło Wielkiego Miłosierdzia, powiedział Pan Jezus do naszej Założycielki, chcę, ażeby w szczegółach było podobne do Dzieła Odkupienia".

Dlatego Maryawityzm to podobieństwo przechodzi: oszczerstwa, szykany, zdrada, wreszcie śmierć duchowa, spowodowana rządami dawnego zwierzchnika.

Aż oto przychodzi reforma. — Zmartwychwstanie ducha.

Maryawityzm przeżywa okres pięćdziesiątnicy— tej nowenny do Ducha Świętego, i dlatego potrzeba nam, jak nigdy, „trwać w modlitwie i łamaniu Chleba". A nagrodzi Pan to nasze czuwanie i doczekamy tej chwili, kiedy idea maryawicka zwycięży i przyjdzie na ziemię Królestwo Boże, o które się codziennie modlimy.

A więc zamiast wątpić i ociągać się, weźmy się, bracia, do pracy nad sobą, nad wykorzenieniem swych wad, zespólmy się ideą miłości bliźniego i zacznijmy służyć gorliwie Sprawie Bożej". Nie żałujmy trudu, ani ofiar, gdzie Sprawa tego wymaga. Nie słowami, a przykładem własnego życia głośmy braterstwo i cześć Przenajświętszego Sakramentu. A choć nas jest mało i jesteśmy okryci niesławą i wzgardzeni, pamiętajmy na słowa Pana Jezusa: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat!!!

*Jan Konowrocki.*

Dn. 10/VI 1935 r.

Artykuł powyższy otrzymaliśmy od naszego parafjanina małorolnego ze wsi Tyborów, powiatu Mińsko-Mazowieckiego, z prośbą o poprawienie błędów, gdyż, jak pisze, jest samoukiem, — i wydrukowanie w naszem piśmie.

# PRZEGLĄD POLITYCZNY.

## Zakończenie dyskusji generalnej w komisji konstytucyjnej.

13 czerwca, na przedpołudniowem posiedzeniu, sejmowa komisja konstytucyjna zakończyła dyskusję generalną nad projektami ordynacyj wyborczych do Sejmu i Senatu.

Komisja przyjęła większością za podstawę dyskusji projekt Klubu B. B. ordynacji do Sejmu oraz ordynacji do Senatu.

## 20.000 osób w czasie Zielonych Świąt w Krakowie.

W czasie Zielonych Świąt do Krakowa, który stał się miastem wielkich pielgrzymek, przybyło 20 tysięcy osób z różnych stron kraju i zagranicy. Odbyły się masowe pielgrzymki na Wawel i wzgórze Sowiniec. Wycieczki brały udział w sypaniu kopca, którego wysokość dosięgła już 8 metrów Między innemi przybyła do Krakowa wycieczka Polaków z Czechosłowacji. Hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego w krypcie wawelskiej złożyli również uczestnicy Międzynarodowego Związku Europejskiego kolei żelaznych.

## Ziemia z pod Verdun na kopiec w Sowińcu.

Towarzystwo „Amis de la Pologne" organizuje wycieczkę do Krakowa na kopiec Marszałka Piłsudskiego.

Uczestnicy wycieczki zabiorą ze sobą ziemię z pobojowiska pod Verdun oraz z pól bitew, gdzie walczyli ochotnicy polscy we Francji.

## Eksplozja w niemieckiej fabryce dynamitu.

W miejscowości Rheinsdorf, w pobliżu Wittenbergu, nastąpiła w piątek po południu straszliwa eksplozja w fabryce materjałów wybuchowych.

W chwili, gdy nastąpił wybuch, fabryka praco-

wała w pełnej obsadzie. Zmobilizowane z najdalszych okolic oddziały straży pożarnej, formacje szturmowe i wojsko oraz Czerwony Krzyż pracują niezmordowanie nad uprzątnięciem gruzów i ratowaniem pogrzebanych. Długi korowód samochodów szpitalnych ciągnie szosami, odwożąc zabitych, rannych i okaleczonych.

Wittenberg, miasto powiatowe w Saksonji pruskiej nad Łabą, oddalone jest od Berlina o 90 klm. Dopiero o godz. 21-ej pojawił się pierwszy urzędowy komunikat o eksplozji w Rheinsdorf pod Wittenbergą. Katastrofa nastąpiła o godz. 15-ej w zakładach fabrycznych firmy Wasag (Westfaelisch-Anhaltinische Sprengstoff-Fabrik).

Po pierwszej eksplozji wybuchł pożar, który spowodował dalsze eksplozje. Ostatnia nastąpiła o godz. 18-ej i dopiero około godz. 20-ej udało się dotrzeć do miejsca katastrofy.

Według ostatnich wiadomości dotychczas wydobyto zwłoki 22 ofiar katastrofy w Rheinsdorf. Pod gruzami znajduje się jeszcze 30-u robotników, co do których istnieje mała nadzieja, by można ich wydobyć żywymi. Dotychczas naliczono 75 ciężko rannych i 300 lżej rannych.

## Akcja antypolska w Czechosłowacji.

Cenzura czeska uniemożliwiła „Dziennikowi Polskiemu" prowadzenia kampanji za wpisywaniem dzieci polskich do szkoły polskiej i zwalczanie akcji antypolskiej Maticy przez systematyczne konfiskowanie odnośnych artykułów.

Tego rodzaju metody skłoniły wydawnictwo „Dziennika Polskiego" do chwycenia się niezwykłego środka, którego użycie rzuca charakterystyczne światło na stosunki, panujące w dziedzinie prasowej w Czechosłowacji.

Na białej plamie, w miejscu, przeznaczonem zwykle na artykuł wstępny, umieszczono w szerokich odstępach następujące zdania: „Zamiast pełnego artykułu wstępnego powtarzamy: Wytężcie wszystkie siły, aby ani jedno polskie dziecko nie poszło do obcej szkoły". W dalszym ciągu zacytowany jest art. 73 umowy likwidacyjnej polsko-czeskiej z r. 1925, określający, jako sprzeczne z prawem, zmuszanie rodziców do posyłania dzieci do szkoły obcej. Następuje przypomnienie, że Matica nie jest instytucją rządową i że jej zwalczanie nie jest równoznaczne ze zwalczaniem rządu, a wreszcie apel: „Nasze tegoroczne polskie zwycięstwo wyborcze nie będzie pełne, jeżeli równie wspaniale nie wygramy walki o wpisy szkolne".

## „Marsz wojenny ku wielkiemu przeznaczeniu".

### Mowa Mussoliniego.

Mussolini w towarzystwie wiceministra gen. Baistrozzi i wiceministra lotnictwa gen. Valle dokonał 11/VI objazdu kilku miast w Sardynji.

W mieście Sassari Mussolini wygłosił mowę, w której, podniósłszy bohaterstwo ludności, wypróbowanej w 100 bitwach, wyraził zwłaszcza swe zadowolenie ze świetnego wojska, ożywionego siłą i męstwem.

Mówiąc m. in. o t. zw. opinji publicznej, która odezwała się ostatnio poza granicami Włoch, Mussolini oświadczył, że opinja ta jest śmieszną kukłą, która zostanie spalona ogniem patrjotycznym czarnych koszul. „Walka, która została podjęta, będzie nadal prowadzona dla postępu i dobrobytu narodu włoskiego, oraz dla honoru sztandarów włoskich".

Prasa stwierdza, że dla Włochów słowa Mussoliniego są równoznaczne z wezwaniem i programem, który będzie wykonany. Natomiast dla krytyków zagranicznych mowa jest przestrogą, stwierdzającą, że nic nie zdoła skłonić Italji do wycofania się. Żadne przemówienia labourzystów angielskich nie zdołają zatrzymać okrętów włoskich ani rozbić dywizyj, wysłanych do Afryki wschodniej. Mussolini oświadczył, że Włochy znajdują się wobec konkretnego zadania oraz najwyższej konieczności. Żadne rady ani pogróżki nie mogą zachwiać stanowiskiem wobec sprawy, za którą jutro Italja wyruszy marszem wojennym ku swemu wielkiemu przeznaczeniu.

## Cesarz Abisynji dąży do „Pan-Afryki".

Prasa donosi z Dżibuti, że cesarz Abisynji podczas swego ostatniego pobytu w Harrarze, przyjmując przedstawicieli ludności muzułmańskiej w kraju Ogaden, oświadczył m. in., co następuje:

„Jestem jedynym cesarzem afrykańskim oraz głową wszystkich czarnych, nie wyłączając tych, którzy znajdują się jeszcze pod panowaniem obcem. Biali walczą z naszą i waszą religją".

Prasa włoska, komentując słowa cesarza Etjopji, pisze, że cesarz pragnie urzeczywistnić ideę Pan-Afryki, którą zjednoczyćby chciał pod swojem „berłem salomonowem".

## Wojska japońskie rozpoczęły masrz na Pejping i Tien-Tsin.

Urzędowo ogłoszono: Wobec rozwoju poważnych wypadków w Chinach północnych silne oddziały japońskie rozpoczęły marsz z Dżeholu do Pejpingu i Tien-Tsinu.

Z pośród nowych żądań, wystosowanych do Pekinu przez dowództwo armji japońskiej w Kwantungu, podkreślić należy specjalnie: 1) zaniechanie propagandy antyjapońskiej na terytorjum całych Chin, 2) porzucenie wszelkiej myśli szukania poparcia mocarstw zagranicznych przeciw Japonji, 3) współpraca gospodarcza chińsko-japońska winna obejmować republikę Mandżuko, 4) utworzenie

w Pekinie specjalnej administracji pod kierownictwem Kuang-Fu, gubernatora prowincji Hopei, znanego przyjaciela Japonji.

Dwie dywizje chińskich wojsk rządowych opuściły Pekin, dwie inne zaś ewakuowały Tien-Tsin. Chiny północne okupowane będą przez dwie dywizje gen. Czong-Czena i 7 dywizyj gen. Wang-Fu-Lina, których wycofania nie domagały się japońskie władze wojskowe.

## Koniec wojny Paragwaju z Boliwją.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłosiło krótki komunikat, w którym powiedziane jest m. in., że „bohaterski żołnierz paragwajski wywalczył w zwycięskiej wojnie dla ojczyzny pokój. Zakończenie walki z Boliwją podpisane zostało 12-go czerwca o godz. 12-ej w Buenos Aires".

Po podpisaniu zawieszenia broni pomiędzy Boliwją a Paragwajem została utworzona neutralna komisja wojskowa do ustalenia linji demarkacyjnej w prowincji Chaco.

Według wiadomości z La Paz wiadomość o zawieszeniu broni wywołała wielką radość w całej Boliwji. W kościołach odprawiono dziękczynne nabożeństwa. Również w Argentynie istnieje duże zadowolenie z powodu przerwania działań wojennych. Dzień 12-go czerwca został ogłoszony w całym kraju jako święto.

# Wspomnienia z dni wielkiej wojny.

Płock, w listopadzie 1914 roku.

*C. d.*

Po długotrwałych i krwawych bojach na linji Płock, Kutno, Łęczyca i Łódź nawała wojsk niemieckich, wciąż tocząc zacięte bitwy ze stawiającą jej opór armją rosyjską, jęła posuwać się znów ku Warszawie.

Groza rozrywających się szrapneli, kul ogromnej objętości i wagi, zwanych kuframi, i gazów, zatruwających wszystko, co żyje wokoło, wypędza ludność z siedlisk rodzinnych i gna w panicznym strachu aż do Rosji, względnie do tych miejscowości w kraju, dokąd, jak przypuszczano, nie dosięgnie pożoga wojenna. Te bowiem okolice, gdzie rozgrywały się już walki, przedstawiają straszliwy obraz zgliszcz i spustoszenia.

Z poza tyłów niemieckich wojsk, z okolic miasta Łodzi, przedarły się do nas wiadomości, że spalono tam wiele wsi, a nawet wiele domów w miasteczkach jak Brzeziny. Opowiadano mi, że rozbito i kościół nasz w Niesułkowie, a inne kościoły maryawickie również są uszkodzone.

Ale i wpobliżu Warszawy w czasie walk o posiadanie stolicy obrócono pobliskie wsie w popioły, a pola usiano mogiłami poległych żołnierzy. W miasteczku Pruszkowie widziałem taki cmentarz wpośród pulsujących szybkiem tempem życia kilkopiętrowych kamienic: w ogródkach, na niezabudowanych jeszcze placykach i kartofliskach.

W Dzień Zaduszny ludność miejscowa pozatykała na mogiłkach tysiące świeczek i pozapalała je o zmroku. Nad mnóstwem tych światełek, błyskających w ciemnościach wczesnej listopadowej nocy, jarzyły się liczne oświetlone okna długich szeregów kilkopiętrowych kamienic. Po kolejowym torze, ścielącym się u stóp tego miasta żywych i umarłych, szybko przebiegały liczne pociągi, zapełnione wojskiem i publicznością. Ta wyspa zmarłych, usypana wśród rzeki żywych, bieżącej bystrym nurtem życia, i te ogniki, zażegnięte ku uczczeniu pamięci wczorajszych nieprzyjaciół, wywarły na mnie niezatarte wrażenie.

Wprost od dworca kolei poszedłem śpiesznie sprawdzić, jakie szkody i spustoszenie wyrządzono w kościołku naszym i domu parafjalnym przy ulicy Cedrowej. Dochodząc, zdala już widziałem pogorzelisko fabrycznych zabudowań, stylowych pałaców i zwykłych mieszkalnych kamienic piętrowych; a wpośród tych rumowisk i okopconych kominów — wznoszący się tuż przy nich drewniany nasz kościołek, choć gęsto kulami poszyty, ale ogniem ani kulą działową nietknięty.

Miejscowa Siostra zakonna zdała mi zaraz sprawę z trzydniowej, huraganowej iście strzelaniny i strasznych ataków na bagnety, których odgłosy słyszała, pozostając ukryta w piwnicy wraz z innemi niewiastami, dokąd i żołnierze się chronili przed deszczem kul i granatów.

— Od czasu do czasu wbiegał któryś, znakiem krzyża świętego dodając sobie odwagi — mówiła siostra, aby z poza węgła domu, lub innej osłony wysiewać naoślep setki kulek z karabinu, albo napychać otwory dział kulami wzrostu i objętości grubego człowieka.

Jednakże takie pociski, co oszczędziły nasz dom ubogi i kościół, porozbijały i w gruzy obróciły wiele pałaców, kościołów, a zabytkowe dzieła sztuki, wytwory wielkich talentów i pracy, zniweczyły.

Do budowli o wysokiej artystycznej wartości słusznie przed wojną zaliczano wspaniały kościół rzymsko-katolicki w odległej o dwadzieścia kilometrów od Warszawy wsi Rokitnie. Wielki, trójnawowy, z pomieszczeniami na skarbiec i bibljotekę, o dwu wysokich wieżach, panujących nad rozległą okolicą, bo nawet z odległego o trzy mile Pruszkowa widoczny, dnia 15 października r. b. został doszczętnie rozbity. A przecież budowano go i zdobiono przez długi szereg lat staraniem ambitnego kanonika ks. Wł. S., który niemało podjął wysiłków, żeby pozyskać dla swej bazyliki sławę cudowności i ściągać do niej w święta Matki Boskiej Zielnej i Siewnej na t. zw. „odpusty" lud-

ność z pobliża i z dalszej okolicy. Jako młody wikarjusz z sąsiedniej parafji, zapraszany bywałem dla słuchania spowiedzi ogromnych tłumów pątników.

Wówczas to miałem sposobność wglądać w głębie zepsucia, złości i beznadziejnej nędzy ludzkiej. Po siedemdziesiąt siedemkroć i po siedemset siedemdziesiątkroć powtarzało się nad rzekomymi pokutnikami formułkę: „Przebaczenia, rozgrzeszenia i odpuszczenia grzechów niech ci udzieli Bóg," żeby niezwłocznie potem na placu, tuż przed kościołem, z bólem stwierdzać fakty masowego pijaństwa, kłótni i krwawych bójek, bez których żaden dosłownie „odpust" nie mógł się odbyć.

Zanim jednak tłum wyległ z kościoła, aby, po zamknięciu przez spowiedź „bilansu" swych grzeszków za pewien okres czasu, otworzyć w sumieniu nowe „ma" i „winien", a spracowani ojcowie duchowni odeszli na lukullusową iście ucztę na plebanję, odbywała się solenna suma. Przed podniesieniem, gdy rozebrzmiała głośna fanfara na trąbach, a w całej przestrzeni wielkiego kościoła powietrze drgało i falowało pod naciskaniem najniższych klawiszów organu, zaś odgłos uderzeń w skórę, na kotle rozpiętą, huczał uroczyście i dzwonki srebrzyste dźwięki rozsiewały—wówczas malowana na drzewie twarz Bogarodzicy niezwykłym blaskiem jaśnieć się zdawała. Ujrzawszy to tłumy, z głośnem i przeciągłem „aaa" padały na twarze.

Gdy zagadnąłem raz kanonika, jak się to robi, że te refleksy, słaniają się po obliczu Najśw. Panny na obrazie, wyjawił mi w zaufaniu sekret tego świętobliwego łudzenia rzesz pobożnych:

W piąstce rzeźbionego aniołka, który umieszczony jest nad ołtarzem i cały zwrócony do obrazu, tkwi elektryczna żarówka. Za przekręceniem kontaktu na mensie ołtarza, dyskretnie przysłonionego, rzuca się błyski światła w najodpowiedniejszym na pobożne złudzenie momencie t. j. przed podniesieniem, gdy odgłos trąb i bębnów najuroczystszą wśród nabożeństwa chwilą oznajmią.

Efekty owe — ciągnął dalej kanonik — oddziaływują dodatnio na zmysły i serca prostaczków, wytwarzają podniosły nastrój... no i otwierają kiesy pobożnych, dodał ze szczerem wylaniem. — Lecz odwracają uwagę od wskazanego przez wiarę, jedynego przedmiotu czci i modłów naszych — od Hostji Najświętszej—dorzuciłem wówczas.

Po uroszystej, różnokolorowemi ogniami bengalskiemi oświetlonej procesji, wracaliśmy na plebanję, gdzie kolacja, gra w karty na wysokie stawki i pijatyka przeciągały się do rana.

Obrazy te i wspomnienia stanęły jak żywe w mej wyobraźni, gdym dnia 9-go tego miesiąca, w przejeździe końmi do Warszawy, zatrzymał się wśród ruin tak dobrze znajomych mi murów. Pozostała tu jedyna i ta napoły rozbita ściana, jakby zamyślona smutnie nad rozpadnięciem się w gruzy swych sąsiadek i nad szczątkami potrzaskanych na drobne cząstki, pięknie rzeźbionych ławek, ambony i konfesjonałów. Już bowiem utraciły one rację swego istnienia, jeżeli słowa Chrystusowe: „którym odpuścicie grzechy, będą im odpuszczone", z tych nieużytecznych mebli wygłaszane, zawsze w próżnię trafiały.

Opowiedziano mi wówczas, że gdy kanonik S. ujrzał swe dzieło, obalone w gruzy, zwarjował z rozpaczy. Rosyjski pułkownik R., który mimowoli przyczynił się do zbombardowania kościoła, tamże zginął. Jedni uczestnicy biesiad, wyprawianych przez kanonika, księża i oficerowie, pomarli, a inni wraz z wojskiem rosyjskiem cofnęli się ku wschodowi. Tymczasem miejsce hałaśliwych zabaw i bójek prostego ludu chwastem zaniedbania porasta.

---

Do

Naczelnego Komitetu Uczczenia
Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego
na ręce Pana Generała
Wieniawy-Długoszowskiego.

Synod odradzającego się Staro-katolickiego Kościoła Maryawitów na wezwanie Prezydenta Rzeczypospolitej i Pańskie, Panie Generalc, całem sercem zgłasza swój akces do Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w imieniu duchowieństwa i całego ludu maryawickiego.

Kult Króla-Ducha Narodu uważaliśmy zawsze za nakaz nietylko serca i sumienia, ale za coś, od czego zależą dalsze świetlane losy naszego Państwa i wypełnienie dziejowego posłannictwa Polski.

Przewodniczący Synodu: (—) ✠ *Filip Feldman Bp.*
Członkowie: (—) ✠ *Jakób Próchniewski Bp.*
(—) ✠ *Bartłomiej Przysiecki Bp.*
(—) ✠ *Franciszek Rostworowski Bp.*
Sekretarz: (—) *Augustyn Gostyński.*

Redaktor: Biskup B. Przysiecki. Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku. Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27. tel. 11-79